

Mistrz Techniki Polskiej

Pionier informatyzacji w Polsce, twórca polskiej szkoły geomatyki i jeden z największych autorytetów polskiej geodezji. On sam skromnie mówi o sobie, że miał w życiu wielkie szczęście, bo trafiał na ludzi, do których miał zaufanie, których cenił i od których mógł się uczyć. **PROFESOR JERZY GAŹDZICKI 15 października kończy 90 lat**



Profesor Jerzy Gaździcki jako Prezes Honorowy PTIP po 50 latach kierowania pracami tej organizacji, 8 listopada 2018 roku

Fot. Z archiwum PTIP

Szczególną cechą Jerzego Gaździckiego jest umiejętność koncentrowania się na zagadnieniach najważniejszych dla praktyki oraz doprowadzania wyników swoich badań teoretycznych do postaci nadającej się do bezpośredniego wdrożenia. Taką opinię wystawił mu nie byle kto, bo profesor Michał Odlanicki-Poczobutt. Dość powiedzieć, że na początku drugiej połowy XX wieku dzięki działaniom Jerzego Gaździckiego geodezja – jako jedna z pierwszych branż – wprowadziła technologię informatyczną. A pół wieku później, w latach 2000., był inicjatorem wdrażania dyrektywy INSPIRE i jako szef Rady Infrastruktury Informacji Przestrzennej miał realny wpływ na kształt polityki państwa w zakresie informacji przestrzennej.

GEODETA: Jakie są pana korzenie?

PROFESOR JERZY GAŹDZICKI:

W mojej rodzinie tradycje patriotyczne były bardzo żywe. Pradziadek Jakub Gaździcki uczestniczył w Powstaniu Styczniowym, walcząc w Małopolsce.

Moi rodzice należeli do międzywojennej inteligencji, zasłużonej dla wskrzeszenia i budowy niepodległej Polski. Ojciec Jan Gaździcki miał wykształcenie pedagogiczne i zamiłowania działacza społecznego. Mama Maria Gaździcka w młodości była nauczycielką. Urodziłem się w Zamościu w roku 1931, ale już po kilku latach staliśmy się mieszkańcami Warszawy. Miałem brata Kazimierza, starszego ode mnie o 9 lat, i siostrę Annę starszą o 7 lat.

Nasze losy związane były z dziejami Ojca, który w Legionach Piłsudskiego razem ze swoim stryjem Leonardem walczył o niepodległość Polski, był więziony i ranny w walkach na froncie wschodnim, uczestniczył w działaniach wspierających I Powstanie Śląskie i po raz drugi został ranny w wojnie polsko-bolszewickiej. Brał udział w kampanii wrześniowej 1939 roku, znalazł się w niewoli sowieckiej, z której zdołał uciec i wrócić do rodziny. W okupowanej Warszawie bardzo wcześnie podjął czynną działalność konspiracyjną

w strukturach wojskowych oraz tajnego nauczania. Dowodził oddziałem AK w Powstaniu Warszawskim walczącym na Powiślu i w Śródmieściu. Był potem jeńcem kilku oflagów, a po wyzwoleniu organizował polskie szkolnictwo w amerykańskiej i francuskiej strefie okupacyjnej Niemiec. W komunistycznej Polsce jego życie było trudne. Atmosfera rodzinna przyczyniła się do tego, że jako trzynastoletni chłopiec zgłosiłem się do AK.

Jak pan wspomina Powstanie Warszawskie?

Pamiętam, że w godzinie „W” wyciągnęliśmy z ukrycia polską flagę i zawiesiliśmy ją w naszym oknie, które wychodziło na Tamkę. Wychylając się wówczas z niego, widziałem niemieckie czołgi przejeżdżające z łoskotem pobliskim Wybrzeżem Kościuszkowskim. Wzorem dla mnie był mój Ojciec Jan Gaździcki, kapitan „Kazik”, który dowodził oddziałem AK u zbiegu ulic Dobrej i Solca. Wiedziałem, że w poprzedniej wojnie zaczął walczyć o niepodległość ojczyzny, będąc niewiele starszym ode mnie. Powołując

się na ten przykład, uzyskałem zgodę na przyłączenie się do jego oddziału. W połowie sierpnia złożyłem przysięgę AK. Stałem się więc regularnym żołnierzem o pseudonimie „Gołąb”, posiadającym legitymację i dumnie noszącym pistolet kalibru 6,35, do którego miałem kilka naboju. Pełniłem funkcję łącznika, roznosiłem powstańczą prasę i przechodziłem szkolenie bojowe.

Powisłe tamtych dni miało swoje sukcesy. Zdobyta elektrownia zaopatrywała miasto w prąd, stanowiąc powstańczy bastion. Regularnie wychodził dziennik „Barykada Powiśla”, ewenementem było zbudowanie samochodu pancernego „Kubuś”, który z powodzeniem brał udział w walkach. Sytuacja ulegała jednak stałemu pogorszeniu. Po okresie nasilonego bombardowania nadszedł tragiczny dla Powiśla 6 września, dzień skoncentrowanego niemieckiego szturmu wszystkimi rodzajami broni. Przewaga nieprzyjaciela nie dawała żadnych szans na obronę naszej wydłużonej enklawy. Oddziały powstańcze zaczęły się wycofywać w kierunku Śródmieścia. Otrzymałem rozkaz towarzyszenia mojej mamie i chorej siostrze. Wśród pożarów, spadających bomb lotniczych i ciągłego ognia artyleryjskiego z trudem podążaliśmy śladami oddziału ojca.

Na kolejny autorytet trafiał pan na studiach.

Profesor Politechniki Warszawskiej Stefan Hausbrandt był jednym z najwybitniejszych polskich geodetów. Opracowane przez niego metody obliczeń geodezyjnych były powszechnie znane i używane ze względu na ich walory pojęciowe i praktyczne, odznaczając się przy tym wykorzystaniem właściwości dostępnych wówczas maszyn rachunkowych. Znacznie rozwinął i szeroko propagował algebrę krakowianową, a zwłaszcza jej zastosowanie do metody najmniejszych kwadratów. Jego prace wyróżniały się ścisłością i jasnością wywodu teoretycznego, mając jednocześnie walory praktyczne i dydaktyczne.

Dla mnie, wówczas młodego asystenta, Profesor Hausbrandt stał się mistrzem, który oddziaływał przez sam fakt, że był twórczy, pracowity, życzliwy, skromny, pełen kultury osobistej... Niczego nie nakazywał ani nie wymagał, nie pouczał, czasem prosił i niewątpliwie wiele oczekiwał, chociaż tego nie ujawniał. Jego podejście okazało się być skuteczne. W wieku 30 lat uzyskałem stopień doktora, w wieku 35 stopień doktora habilitowanego. De facto kierowałem już wówczas katedrą, prowadząc wszystkie wykłady i liczne prace magisterskie w zastępstwie chorego Profesora. Doprowadziłem także



Fot. Wacław Danielewicz

Budowa barykady na ulicy Dobrej. Kapitan Jan Gaździcki ps. „Kazik” w mundurze przechowanym po kampanii wrześniowej 1939 roku, przed nim jego syn Jerzy

Od maszyn elektronowych po dyrektywę INSPIRE

JERZY GAŹDZICKI urodził się w 1931 roku w Zamościu. W czasie okupacji w zasadzie ograniczał się do domowej edukacji, a regularną naukę podjął dopiero po wojnie w jednym z warszawskich gimnazjów, a następnie w Liceum Mierniczym. Po ukończeniu I klasy zdał eksternistyczną maturę. W 1950 r. rozpoczął studia na Wydziale Geodezyjnym Politechniki Warszawskiej. Na III roku studiów został asystentem w Katedrze Matematyki, a następnie u profesora Stefana Hausbrandta w Katedrze Rachunku Wyrównawczego i Obliczeń Geodezyjnych. W 1961 roku uzyskał stopień doktora za pracę pt. „Niektóre zastosowania pojęcia eliminacji w obliczeniach geodezyjnych”, a w 1966 roku – doktora habilitowanego („Kilka metod numerycznych związanych z wyrównywaniem sieci geodezyjnych na maszynach elektronowych”). Tytuł profesora uzyskał w 1982 r.

W latach 1967–1968 był kierownikiem Katedry Rachunku Wyrównawczego i Obliczeń Geodezyjnych PW, gdzie doprowadził do zainstalowania pierwszego komputera UMC1. W 1968 r. zrezygnował z pracy na uczelni i przeszedł do Instytutu Geodezji i Kartografii, z którym współpracował już od 1956 roku. Został kierownikiem Zakładu Informatyki Geodezyjnej i Kartograficznej. Dwa razy z rzędu uzyskał tytuł Mistrza Techniki II stopnia (1971 i 1972). W latach 1974–1981 był wicedyrektorem ds. naukowo-badawczych Centrum Informatycznego Geodezji i Kartografii IGiK. W 1977 r. zdobył I nagrodę w konkursie na Mistrza Techniki za metody i technologie opracowania wyników pomiarów geodezyjnych i fotogrametrycznych. W 1982 r. powrócił na Politechnikę Warszawską i objął stanowisko dyrektora Instytutu Geodezji Wyższej i Astronomii Geodezyjnej na macierzystym wydziale. Funkcję tę pełnił do października 1986 r. Następnie przez 12 lat wykładał na Uniwersytecie Technicznym w Delft (Holandia), gdzie jako samodzielny pracownik zajmował się badaniami nad metodyką systemów informacji o terenie.

Przez wiele lat wspomagał działania eksportowe PEGiK Geokart w Kuwejcie, Libii, Syrii, Libanie, Nigerii, Afganistanie i Iraku. Był współtwórcą Geodezyjnego Ośrodka Komputerowego założonego w Bagdadzie. W latach 90. uczestniczył w realizacji projektów PHARE na Słowacji związanych z usprawnieniem działalności Urzędu Geodezji, Kartografii i Katastru. W latach 2000–2002 był konsultantem Banku Światowego. Przez 20 lat przewodniczył Sekcji Informatyki Komitetu Geodezji PAN. Był inicjatorem utworzenia w 1970 r. Klubu Użytkowników Elektronicznej Techniki Obliczeniowej, przekształconego 21 lat później w Polskie Towarzystwo Informacji Przestrzennej. Kierował nim do 2018 roku, czyli przez blisko 50 lat. W uznaniu zasług nadano mu tytuł Honorowego Prezesa Towarzystwa.

Profesor Jerzy Gaździcki był aktywnym działaczem licznych organizacji międzynarodowych: FIG, IAG, UDMS, EUROLIS. W roku 2007 został przewodniczącym Rady ds. Implementacji dyrektywy INSPIRE i jej motorem napędowym. Jest współautorem ustawy o infrastrukturze informacji przestrzennej. W latach 2011–2017 przewodniczył Radzie ds. Infrastruktury Informacji Przestrzennej. Otrzymał liczne odznaczenia, w tym Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski i Nagrodę Państwową II stopnia. W jego dorobku naukowym znajdują się m.in. prace nad: algorytmami rachunku wyrównawczego, automatyzacją procesów przetwarzania informacji, projektowaniem oprogramowania (w tym dla automatów rejestrująco-kreślącego KRT2 i komputerów GEO1, GEO2 i GEO20 – pierwszych stosowanych w polskiej geodezji), wyrównaniem wielkich sieci geodezyjnych, automatyzacją procesów opracowania map, komputerowym prowadzeniem ewidencji gruntów, zarządzaniem bankami danych oraz rozwojem systemów informacji przestrzennej.

Mimo wieku jest nadal aktywny, obecnie szczególnie jako przewodniczący Rady Naukowej IGiK oraz prezes Środowiska „Krybar” Światowego Związku Żołnierzy AK.



Fot. z archiwum PTP

Po uzyskaniu nagrody I stopnia w konkursie Mistrz Techniki w 1977 r.

do zainstalowania w Katedrze komputera UMC1 oraz zastosowania go w pracach badawczych i dydaktycznych Wydziału Geodezji i Kartografii.

Rok później, tj. w roku 1968, pamiętnym ze względu na wydarzenia polityczne, spotykając się z okazjiwaną mi niechęcią, zrezygnowałem z pracy w Politechnice Warszawskiej i poświęciłem się całkowicie działalności naukowej w Instytucie Geodezji i Kartografii.

Gdzie z powodzeniem rozwijał pan swoje zainteresowania związane z informatyką geodezyjną i komputerami.

W IGiK podjąłem pracę w 1956 roku, będąc początkowo zatrudniony w niepełnym wymiarze godzin. Już w 1962 roku zostałem samodzielnym pracownikiem naukowo-badawczym i zorganizowałem Zakład Rachunku Wyrównawczego i Obliczeń Geodezyjnych, któremu później nadano nazwę Zakładu Informatyki Geodezyjnej

i Kartograficznej. Udało mi się zgromadzić w pełni wartościowy zespół współpracowników i kolegów, którzy szybko stawali się wysokiej klasy specjalistami oddanymi swojej pracy. Jednym z osiągnięć mojego zespołu było szerokie zastosowanie w przedsiębiorstwach geodezyjno-kartograficznych opracowanego dla ich potrzeb komputera GEO2. Komputer ten został skonstruowany pod kierunkiem doktora Jerzego Szewczyka i był produkowany w Politechnice Warszawskiej przy uwzględnieniu zaproponowanej przeze mnie i później opatentowanej koncepcji sterowania pamięcią. Zadaniem mojego zespołu było również opracowanie kompletnego oprogramowania komputera, począwszy od podstawowych jego funkcji, a kończąc na systemach użytkowych usprawniających i standaryzujących procesy i produkty przetwarzania danych przestrzennych w przedsię-

biorstwach. Te i inne osiągnięcia zostały wyróżnione wieloma nagrodami, w tym cenionymi nagrodami zespołowymi II stopnia w konkursie Mistrz Techniki w roku 1971 i 1972. W konsekwencji drugiej z tych nagród otrzymałem honorowy tytuł „Mistrz Techniki Polskiej” w 1973 roku.

Zakład Informatyki Geodezyjnej i Kartograficznej został w 1974 roku przekształcony w Centrum Informatyczne Geodezji i Kartografii stanowiące samodzielny ośrodek badawczo-rozwojowy.

Wynikało to z ówczesnych planów GUGiK dotyczących informatyzacji geodezji i kartografii oraz ogólnie obowiązujących wytycznych w sprawie tworzenia ośrodków badawczo-rozwojowych jako jednostek naukowych bezpośrednio i skutecznie wprowadzających do produkcji wyniki swoich prac. W rezultacie tej reorganizacji zakres mojej działalności i kompetencji został znacznie poszerzony i obejmował całokształt prac naukowo-badawczych i rozwojowych w CIGiK z uwzględnieniem jednostek podlegających GUGiK w zakresie tworzenia z ich udziałem geodezyjnej sieci informatycznej powiązanej z rządowymi systemami informatycznymi. W zakres tej działalności wchodziły również prace wspomagające eksport usług geodezyjnych prowadzone w kraju i za granicą. Pewną miarą uzyskiwanych w tym czasie wyników była pierwsza nagroda w konkursie Mistrz Techniki przyznana w roku 1977 za metody i technologie opracowania wyników pomiarów geodezyjnych i fotogrametrycznych. Szczególnie znaczenie miały prace dotyczące projektów w Iraku.

Działalność eksportowa stała się jedną z pana specjalności.

Zespół pracowników CIGiK odegrał znaczącą rolę w naukowym i technicznym przygotowaniu i realizacji kontraktów geodezyjnych i kartograficznych w Iraku dotyczących: podstawowej poziołej i pionowej osnowy geodezyjnej Iraku, mapy topograficznej na obszarze 1/3 kraju oraz – w mniejszym zakresie – mapy zasadniczej Bagdadu. Znaczący wkład, zwłaszcza w odniesieniu do osnowy Iraku, znalazł swój wyraz w przyznaniu mi w 1978 roku zespołowej nagrody państwowej II stopnia za opracowanie i wdrożenie nowych metod przy zakładaniu podstawowych osnów geodezyjnych.

Brałem czynny udział w działalności eksportowej Zjednoczenia GEOKART, służąc radą i pomocą w sprawach naukowych i technicznych, co wymagało wyjazdów zagranicznych, m.in. do Iraku, Kuwejtu, Libii, Syrii, Libanu, Nige-

rii, Iranu i Afganistanu. Podróż odbywały się czasem w dramatycznych okolicznościach, jak np. podróż do Iranu w czasie wojny irańsko-irackiej. Przebywałem wówczas w strefie bezpośrednich walk frontowych i byłem proszony o ocenę zniszczeń powodowanych atakami lotniczymi i rakietowymi.

W jakich okolicznościach wrócił pan na Politechnikę na początku stanu wojennego?

W roku 1981 pracownicy Instytutu Geodezji Wyższej i Astronomii Geodezyjnej (IGWiAG) Politechniki Warszawskiej wybrali mnie w trybie ogólnego głosowania na stanowisko dyrektora tego instytutu w kadencji rozpoczynającej się 1 stycznia roku 1982. Pomimo różnych wątpliwości postanowiłem nie zawieść zaufania okazanego mi przez zrzeszoną w Związku „Solidarność” zdecydowaną większość pracowników Instytutu, głównie dydaktycznych i pomocniczych. Nie

zastosowałem się do rad kilku doświadczonych profesorów Wydziału Geodezji i Kartografii, w tym Jana Różyckiego, Tadeusza Lazzariniego i Henryka Leśnioka, którzy ostrzegali mnie przed stosunkami panującymi w Instytucie. Przyjmując wybór, postawiłem warunek reorganizacji IGWiAG i CIGiK polegającej na połączeniu tych jednostek i utworzeniu Centrum Uczelniano-Przemysłowego. Uważałem, że należy stawić czoło nowemu wyzwaniu stanowiącemu przejaw tak długo oczekiwanego przełomu politycznego w Polsce.

Ogłoszenie stanu wojennego [13 grudnia 1981 r. – red.] całkowicie zmieniło sytuację, podważając sens mojej decyzji. O jej zmianie nie można jednak było myśleć, ponieważ nie była to już moja prywatna sprawa. Tak więc 2 stycznia 1982 roku wszedłem do Gmachu Głównego Politechniki Warszawskiej ze specjalną przepustką, uważnie sprawdzoną przez strażę. Rychło okazało się, że planowane połączenie IGWiAG z CIGiK w nowej sytuacji nie jest realne.

Przez następnych kilka lat starałem się działać dla dobra Instytutu i ogółu jego pracowników, niezależnie od ich orientacji politycznych oraz interesów osobistych i grupowych. Stałem się aktywnym członkiem Senatu Politechniki Warszawskiej, stanowiącego wówczas ostoję niezależności uczelni oraz forum



Fot. Z archiwum PIP

Uroczystość związana z uruchomieniem ośrodka ETO wyposażonego w system minikomputerowy GEO20 (OPGK Lublin, 1980 r.). Z prawej strony wiceminister i prezes GUGiK dr inż. Czesław Przewoźnik, w okularach prof. Antoni Kiliński, drugi z lewej prof. Jerzy Gaździcki; zebrani słuchają objaśnień dr inż. Jerzego Szewczyka (zwrócony tyłem), kierownika zespołu konstruktorów ściśle współpracującego z prof. Gaździckim

kształtowania opinii i podejmowania inicjatyw w obronie studentów i pracowników.

I kiedy wydawało się, że wszystko powoli zmierza ku dobremu...

Stan ten został raptownie przerwany pod koniec roku 1985 przez nagłe odwołanie – z oczywistych przyczyn politycznych – rektora Władysława Findeisena, powszechnie popieranego i cenionego na uczelni. W tym samym czasie odwołanych zostało również kilku dziekanów, w tym dziekan Wydziału Geodezji i Kartografii Andrzej Makowski. W ślad za tym podjęte zostały formalne działania zmierzające do natychmiastowego odwołania mnie ze stanowiska dyrektorskiego. Przez okres ponad pół roku przeciwstawiałem się nowemu dziekanowi, nowemu rektorowi, władzom partyjnym i pewnej grupie kolegów, uważając, że powinienem trwać przy tych, którzy mnie wybrali. W mojej obronie wystąpił publicznie prof. Czesław Kamela oraz liczni nauczyciele akademicy i inni pracownicy Instytutu, za co byłem im zawsze wdzięczny. W końcu, nie widząc innego w miarę rozsądnego i honorowego wyjścia z sytuacji, w jakiej mnie postawiono, wystąpiłem z wnioskiem o udzielenie mi urlopu bezpłatnego z dniem 1 października 1986 r. celem długoterminowego wyjazdu zagranicznego. Zacząłem rozważać możliwość emigracji.

Wybór padł na Holandię.

Moim miejscem pracy w Holandii stał się Uniwersytet Techniczny w Delft. Znalazłem się w nowych warunkach i w nowym, a jednocześnie przyjaznym otoczeniu. Korzystając z zaproszenia, uzyskałem samodzielne stanowisko naukowe i miałem daleko posuniętą swobodę działania. Pod względem organizacyjnym podlegałem bezpośrednio dziekanowi Wydziału Geodezji, profesorowi Theo Bogaertsowi, z którym owocnie i harmonijnie współpracowałem. W Delft zmodyfikowałem swoje zainteresowania naukowe, zwracając większą uwagę na metodykę systemów informacji o terenie. Przykładem moich prac w tym zakresie może być temat dotyczący systemu katastralnego dla krajów rozwijających się.

Podczas długiego okresu zatrudnienia w Delft (1986–1998) starałem się podtrzymać więzi z polskimi środowiskami i instytucjami, służąc pomocą i biorąc czynny udział w koordynacji i realizacji kilku dużych projektów badawczo rozwojowych.

Doradzał pan też naszym sąsiadom na Słowacji.

Z przyjemnością wspominałbym stosunkowo długi okres współpracy ze słowackimi kolegami. W latach 1994–1997 byłem doradcą Urzędu Geodezji, Kartografii i Katastru Republiki Słowackiej

działającym jako przedstawiciel Uniwersytetu Technicznego w Delft. Moje kompetencje obejmowały pomoc naukową i techniczną dotyczącą planowania, koordynacji i realizacji projektów PHARE mających na celu usprawnienie działalności urzędu oraz modernizację technologii stosowanych w podległych Urzędowi jednostkach organizacyjnych. Współpraca ta przebiegała w sposób harmonijny, a w konsekwencji również wyniki projektów PHARE stanowiących przedmiot naszych działań były, nie tylko w mojej ocenie, więcej niż dobre.

W latach 1997–1998 prowadziłem analogiczne prace na rzecz Ministerstwa Rolnictwa Republiki Słowackiej. Przedstawiłem propozycje rozwiązania dotkliwych dla Słowacji problemów rozdrobienia własności gruntów.

Na łamach GEODETY opisywał pan również swoją misję w Turcji.

W latach 2000-2002 byłem konsultantem Banku Światowego odpowiedzialnym za dwa wyodrębnione komponenty wielkiego projektu odbudowy regionu Turcji nad Morzem Marmara, który został zniszczony na skutek katastrofalnego trzęsienia ziemi w roku 1999. Komponenty te zostały przeze mnie zaprojektowane i wprowadzone do porozumienia między Bankiem Światowym i rządem tureckim. Istotnym celem było zwiększenie podaży gruntów dla rozwoju budownictwa, tj. przede wszystkim charakteryzujących się małym stopniem zagrożenia potencjalnymi skutkami przyszyłych trzęsień ziemi. Należało przy tym dążyć do wykorzystania wielkich zasobów gruntów znajdujących się we władaniu państwa, a kiedyś należących do sułtanów tureckich.

Misje do Turcji stanowiły dla mnie bardzo interesujące i wszechstronne doświadczenie, za które jestem wdzięczny tym, którzy wówczas ze mną współpracowali. W roku 2001 otrzymałem nagrodę zespołową Award for Excellence 2001 przyznaną przez prezydenta Banku Światowego.

Nigdy nie uchylał się pan również od działalności społecznej.

Brałem czynny udział w pracach m.in. Stowarzyszenia Geodetów Polskich, Naczelnej Organizacji Technicznej, Międzynarodowej Federacji Geodetów, Międzynarodowej Asocjacji Geodezji, Komitetu Geodezji PAN, Towarzystwa Naukowego Warszawskiego, UDMS i EUROLIS, a także w pracach przeróżnych komisji i rad opiniodawczych i doradczych. Szczególnie bliskie jest mi jednak Polskie Towarzystwo Informatyki Przestrzennej. Towarzystwo powstało w drodze reorganizacji Klubu

Użytkowników Elektronicznej Techniki Obliczeniowej w Geodezji, który został utworzony już w roku 1970. Od tamtego czasu prowadzona była nieprzerwana działalność, początkowo związana głównie z upowszechnianiem wiedzy i krzewieniem postępu naukowego i technicznego, co wymagało współpracy geodetów i informatyków-elektroników.

Jakie były przyczyny przekształcenia PTIP w niezależne stowarzyszenie o własnej osobowości prawnej?

Przekształcenie to było naturalną konsekwencją dynamicznego rozwoju systemów informacji przestrzennej. W swej wczesnej formie, właściwiej początkom informatyki w Polsce, nasza organizacja stanowiła klub powołany przez Polski Komitet Automatycznego Przetwarzania Informacji NOT i powiązany ze Stowarzyszeniem Geodetów Polskich. Po dwudziestu latach ożywionej działalności klub ten, zgodnie z wolą członków, dostosował swój regulamin do zmieniających się potrzeb i możliwości w zakresie geoinformacji, przybierając obecną nazwę Polskie Towarzystwo Informatyki Przestrzennej. W miarę upływu kolejnych kilkunastu lat towarzystwo nasze, zgodnie z naturalnymi dla geomatyki procesami rozwojowymi, stawało się coraz bardziej interdyscyplinarne, łącząc przedstawicieli wielu różnych zawodów oraz dziedzin nauki i techniki. Stworzenie dla nich odpowiednich ram samorządnej działalności stowarzyszeniowej było podstawową przyczyną dokonanej reorganizacji.

Drugą ważną przyczyną była potrzeba utworzenia organizacji pozarządowej reprezentującej interesy nie tylko profesjonalistów produkujących geoinformację, ale także wszelkiego rodzaju jej użytkowników. To właśnie oni, użytkownicy, są ważni i z myślą o nich należy pracować!

Czy geodezja nie była dla pana jako naukowca zwyczajnie nudna?

Kiedy studiowałem geodezję i kartografię, odnosiłem wrażenie, że są to dziedziny, które niewiele się zmieniły w ciągu poprzednich 50 lat, tj. w pierwszej połowie XX wieku. Podstawowe metody wydawały się być ustalone i niepodważalne, technologie nie były skomplikowane, ale wymagały rzemieślniczej pracy, staranności i dokładności. Dla studenta było to deprymujące, odczuwane wręcz jako stagnacja, jako brak dostatecznie nowej i interesującej tematyki badawczej, brak perspektyw na przyszłość.

Moje obawy były jednak niesłuszne. Druga połowa XX wieku była krańcowo różna od pierwszej. Miałem szczęście

być nie tylko świadkiem, ale i czynnym uczestnikiem rewolucyjnych zmian w polskiej geodezji i kartografii. Rychło też się okazało, że niezbędne jest podejście interdyscyplinarne, prowadzące do rozszerzenia zakresu zainteresowań na całą dziedzinę geoinformacji, w tym na geomatykę i geoinformatykę. Osiągnięty postęp, m.in. w zakresie GPS i teledetekcji, pół wieku temu był niewyobrażalny. Po latach oceniam pozytywnie dokonany przeze mnie wybór kierunku studiów oraz pracy naukowej.

Z czego pan profesor, jako osoba od lat związana z informatyką geodezyjną, czuje się dumny?

Odpowiedź chciałbym zacząć od komentarza terminologicznego. Jako asystent profesora Stefana Hausbrandta zajmowałem się rachunkiem wyrównawczym, metodami obliczeń geodezyjnych i teorią błędów. W latach sześćdziesiątych popierany przez profesora Michała Odlanickiego-Poczobutta zaproponowałem stworzenie nazwy informatyka geodezyjna i kartograficzna. Pod koniec lat osiemdziesiątych, mocno krytykowany przez ówczesnego ministra, wprowadziłem nazwę systemy informacji geograficznej, stanowiącą tłumaczenie odpowiedniego terminu angielskiego. Ja nie zmieniałem dziedzin zainteresowań, to ona się przekształcała. Pewne jej części obumierały, inne rozwijały się gwałtownie, stwarzając konieczność wprowadzania nowych nazw.

Czy, jako związany z tą przekształcającą się dziedziną, jestem z czegoś dumny? Na pewno czuję satysfakcję, obserwując osiągnięcia moich młodszych kolegów i współpracowników. A w przeszłości... Tak się składało, że mogliśmy razem wykonywać prace potrzebne, ciekawe, czasem ryzykowne, wymagające wiedzy, doświadczenia i inwencji.

Na zakończenie wypada wyjaśnić, że wywiad w takiej formie nigdy nie został przeprowadzony, większość zawartych w nim pytań nie padła, choć odpowiedzi są w 100 procentach autentyczne. Artykuł powstał głównie na podstawie książki „Fragmenty życia” wydanej przez profesora Jerzego Gaździckiego w 2014 roku oraz jego wywiadów i wypowiedzi publikowanych na łamach GEODETY od 1995 roku. Warto jeszcze dodać, że w naszym miesięczniku profesor sam lub ze współautorami opublikował blisko 30 artykułów. Najwięcej było ich siłą rzeczy w okresie, kiedy intensywnie pracował najpierw nad przyjęciem dyrektywy INSPIRE w Unii Europejskiej, a później nad jej sprawnym wdrożeniem w Polsce.

Opracowanie Katarzyna Pakuła-Kwiecińska